Nr. 129. We Lwowie — Piątek 10 Maja 1901 Rok XLI

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7. I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7. parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg. II. Praterstras. 39 w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów 9 maja.

Znowu runął jeden z walnych filarów, na których żelazny kanclerz oparł był swój system rządowy. Tworząc obejmujący całą Rzeszę niemiecką parlament, ustanowił powszechne tajne głosowanie, sądząc, że rząd wiadomemi sztuczkami landratów i prezydentów rejencyjnych będzie dowoli kierował tłumem, dopuszczonym do urny wyborczej i tem sparaliżować zdoła niedogodne stronnictwa, a zwłaszcza tak zwanych partykularzystów, wstrętnych jedności pod obuchem pruskim. Tymczasem środek ten okazał się strasznie obosiecznym, bo przy jego pomocy zdobyła sobie socyalna demokracya potężne stanowisko w prawodawczem ciele Rzeszy i urok niepospolity w tłumach. Juścić nie przewidywał Bismark, że porwie za sobą niepospolite talenta.

Powtóre pragnął Bismark nie dopuścić do wytworzenia się sekty polityków zawodowych, którzy nie z poczucia obowiązków obywatelskich imają się klamki parlamentarnej, z polityki czynią sobie poprostu rzemiosło, a jeżeli dyety poselskie są dość sowite, z parlamentaryzmu nawet zarobek sobie czynią. Dlatego nie ustanowiono nawet dyet dla rajchstagu, a nawet zabroniono składek na utrzymanie posła. Doktryny atoli wytworzyły spory zastęp takich polityków zawodowych, bo znalazło się dosyć zamożnych, a nawet bogatych aspirantów do krzesła poselskiego, z którego zwłaszcza na drodze opozycyjnej można się dorobić rozgłosu, choćby kosztem dobra ogółu.

A nadto komplet rajchstagu bywał często tak szczupły, że tok spraw rajchstagu coraz bardziej chromał, że bardzo często obradowano przy pustych ławach, jedynie dzięki temu, że nikomu nie chciało się podnieść kwestyi kompletu.

Wczoraj nareszcie uchwalono ogromną większością dyety dla członków rajchstagu, wprawdzie dopiero w zasadzie, ale sprawa z pewnością zostanie przeprowadzoną.

Rzecz dziwna, jak się rozkruszyła główna zasada kanclerza „krwi i żelaza“, tj. skonsolidowania Niemiec. Dla niej wezwał w pomoc doktrynę radykalną powszechnego, tajnego głosowania, pozostawiając w ordynacyi pruskiej zasadę kuryj wyborczych. Nie pokruszyły się niedogodne dla kanclerza stronnictwa, owszem powoli runęła główna jego podpora, tj. tak zwani nacyonal-liberali. Spotężniał zaś najwstrętniejszy dla Bismarka obóz katolicki — i co gorsza, wytworzyło się ze szczupłej zrazu garstki stronnictwo socyalistyczne, nienawistne monarchizmowi, militaryzmowi i ogółem zasadzie narodowej i państwowej, porwało za sobą miliony ludzi i stanęło wreszcie jako jeden z najpotężniejszych obozów rajchstagu.

Daremnie wydawano ustawy antysocyalistyczne; Bismark doczekał jeszcze ich cofnięcia. Tak samo dla unifikacyi Niemiec wszczął Bismark, który się „nikogo nie bał prócz Boga“, przeciw katolicyzmowi kulturkampf I znowu się tego doczekał, że z potulnego, zahukanego popieluszka wytworzył się dzielny obóz katolicki, tak silny, że już za życia Bismarka nic nie mogło być uchwalonem bez jego zezwolenia. A nareszcie, aby swój byt poprostu uratować od zaniku, musi reichstag przyznać członkom swoim dyety!

„Musimy poprzód strawić to, cośmy nabyli!“ — wołał Bismark, i dlatego, ograniczając się do unifikacyi Niemiec na sposób pruski, unikał udziału wybitnego w sprawach zagranicznych. Sprawy bałkańskie nie były dla niego warte ani kości jednego grenadyera pruskiego. Współprotektorat Niemiec nad niezmiernie ważnym pod politycznemi i ekonomicznemi względami Zanzibarzem odstąpił w zupełności Anglikom za wyspę Helgoland, która do kilkudziesięciu lat zniknie z powierzchni lądów.

Owa unifikacya Niemiec na sposób pruski zdobyła wspólny kodeks karny, cywilny, handlowy, doszła niemal do celu na polu wojskowem, ale tem bardziej rozjarzał się „partykularyzm“, tem bardziej czuwa on na każdym punkcie, do którego pragnie wtargnąć unifikacya pruska — tak np. obecnie południowe Niemcy absolutnie opierają się zlaniu swoich systemów kolei żelaznych z systemem pruskim.

Sprawa dalszej unifikacyi Niemiec staje się poprostu niemożliwością — a tymczasem cesarz, który poprostu wypędził Bismarka z kanclerstwa, a jego syna z fotelu ministra spraw zagranicznych, podjął weltpolitykę, wyruszył „za morza“. Zaczął budować silną flotę, czemu i Bismark a zwłaszcza Moltke był przeciwny; zagarniać dalekie obszary, od których stroni emigracya niemiecka, i które dziurawiąc kasę niemiecką, narażają państwo na ciężkie starcia z innemi mocarstwami.

I doszło nareszcie do weltmarszałkowstwa i *die eisengepanzerte Faust*, *die Schaaren Attilas* wkrótce jak niepyszne się wyniosą z Peczeli, zadowolone, jeżeli Chińczycy bodaj część kosztów zwrócić raczą!

Do unifikacyi Niemiec miało posłużyć nerońskie prześladowanie, poprostu wyplenienie polonizmu nietylko w zaborze pruskim, ale na każdym punkcie Rzeszy, gdzieby stanęła noga polska. W tej sprawie kanclerze i weltpolityka wzięły się za ręce. Dwieście milionów marek już wydano... Z jakim skutkiem? Nawet z obozu junkierskiego podnosi się coraz dobitniejszy protest przeciw hakatyzmowi, i padł już właśnie główny, najbezczelniejszy jego protektor Miquel. A to dopiero początek...

W sprawie podatku osobisto-dochodowego.

Przed kilku dniami obiegła dzienniki krótka wzmianka, że trybunał administracyjny w Wiedniu wydał w sprawie fasyj podatku osobisto-dochodowego, na podstawie ustnej rozprawy orzeczenie, które ze względu na swoje motywa posiada zasadnicze i aktualne znaczenie. Obecnie są dokładniejsze szczegóły i motywa tego ważnego orzeczenia:

Komisya szacunkowa dla podatku osobisto-dochodowego w Krakowie, nie dowierzając wysokości wykazanego przez pewnego podatnika dochodu, zawiadomiła go, że ma wątpliwości, ażali zeznał cały swój dochód, podatkowi osobisto-dochodowemu podlegający. W odpowiedzi na to zawiadomienie doniósł dotyczący kontrybuent, że zeznany przez niego dochód odpowiada rzeczywistości i że nie posiada innych źródeł dochodu, pró z pierwotnie zeznanych. Pomimo to komisya szacunkowa wzięła za podstawę wymiaru podatku dochód o 12.00 k. wyższy ponad dochód, fasyą objęty, przyjmując, że dotyczący podatnik posiada prócz zeznanego majątku ponadto kapitał wynoszący około 90.000 zł. i przynoszący mu po 7 prc. od sta rocznego dochodu. Rekurs interesowanego, założony przeciwko wymiarowi temu, został przez krajową komisyę odwoławczą, jako jako nieuzasadniony, odrzucony. Wobec tego obłożony podatkiem wniósł zażalenie do trybunału administracyjnego, który zniósł zaczepiony wymiar podatku osobistego z powodu wadliwego postępowania, motywując swoje orzeczenie jak następuje:

Po myśli § 214 u. pod z dnia 25 paźdz. 1896 nr. 220 dz. p. p. może komisya szacunkowa dla podatku osobisto-dochodowego dwojaką drogą dojść do ustalenia dochodu, różniącego się od dochodu we fasyi zeznanego, a mianowicie: albo na podstawie dowodów (*Behelfe*), które wysokość dochodu danego podatnika cyfrowo dokładnie rozpoznać pozwalają, albo w braku takich dowodów, na podstawie sądu, który komisya winna sobie wyrobić przez uwzględnienie całego ekonomicznego położenia danego podatnika i wysokości wszystkich jego wydatków (*Aufwandes*). Tej ostatniej drogi, prowadzącej do ustalenia dochodu, komisya szacunkowa wedle stanu akt w danej sprawie nie użyła, albowiem żadna okoliczność, któraby po myśli § 214 powołanej ustawy była stanowczą, w danym wypadku zbadaną nie została.

Argument, przytoczony przez komisyę szacunkową dla uzasadnienia zaczepionego wymiaru, a mianowicie, że komisya była „przekonaną“, iż podatnik posiada prócz dochodu zeznanego kapitał wynoszący 90.000 zł. i przynoszący mu dalszy, niezeznany dochód roczny w kwocie 12.000 koron, dowodzi jaskrawo braku dowodów, któreby wskazywały cyfrowo dokładnie, iż podatnik posiada przyjęty przez komisyę dochód.

Gdy więc komisya szacunkowa, mimo braku ustawowych warunków, nie wzięła za podstawę wymiaru podatku dochodu zeznanego, lecz dochód wyższy, przez siebie dowolnie przyjęty, musiał trybunał w postępowaniu tem dopatrzeć się istotnej wadliwości i w następstwie tego znieść po myśli § 6 ust. z 22 paźdz. 1875 nr. 36 Dz. p. p. zaczepione wezwanie płatnicze.

Zebranie obywatelskie.

Brzeżany 8 maja.

W poniedziałek odbył się tu uzupełniający wybór do sejmu w miejsce śp. Emila Torosiewicza, a poprzedziło o przedwyborcze zgromadzenie bardzo liczne, w którem wzięło udział czterech posłów sejmowych, poseł do rady państwa Julian br. Błażowski i pięciu marszałków powiatowych. Wogóle było około 50 obywateli z powiatów Bóbrka, Rohatyn, Przemyślany, Brzeżany i Podhajce.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano marszałka powiatu podhajeckiego p. Edmunda Lityńskiego, który poświęcił gorące wspomnienie byłemu posłowi śp. Emilowi Torosiewiczowi. Następnie br. J. Błażowski postawił kandydaturę na posła p. Stanisława Wybranowskiego. Kandydat p. St. Wybranowski wygłosił wyznanie wiary politycznej, bardzo sympatycznie przez zgromadzonych przyjęte, poczem poseł J. Błażowski zdawał sprawę z czynności swoich w radzie państwa i omawiał stanowisko, jakie Koło zajęło. Mówił o kolei Lwów Przemyślany-Brzeżany-Podhajce, tej tak żywotnej dla tych powiatów kwestyi, o budowie dróg wodnych, o regulacyi rzek i o podatku wódczanym, przedstawiając w tej ostatniej sprawie dokładnie różnicę obu projektów rządowych tj. projektu wniesionego zeszłego roku do sejmów i obecnego do rady państwa. Dalej mówił o gimnazyum cieszyńskiem, przedstawił, że Koło ani na krok nie odstąpiło od postulatu krajowego upaństwowienia tego gimnazyum i scharakteryzował burzę, jaka zerwała się w dziennikarstwie opozycyjnem z powodu gimnazyum cieszyńskiego, jakoteż z powodu ostatnich wyborów do komisyi parlamentarnej Koła, przyczem wyświecił, iż walka przy tym wyborze prowadzoną była li tylko na tle rzeczowem, energiczniejszej, bardziej męskiej akcyi wobec niezbyt nam przychylnego centralnego rządu. W końcu podniósł z naciskiem zasługi prezesa Koła p. Jaworskiego, mówiąc: „Jego zaparcie się siebie, jego iście młodzieńczą, gorliwą pracę należy podziwiać, śmiało stwierdzić mogę, że cieszy się on ogólnem uznaniem i zaufaniem wszystkich członków Koła.“

Przemówienia p. J. Błażowskiego wysłuchali zgromadzeni z wielką uwagą, a huczne oklaski i jednogłośnie wyrażone wotum zaufania były odpowiedzią na jego półtora-godzinną przemowę.

Nastąpiły interpelacye i ogólna dyskusya, poczem zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucyę, która ma być na piśmie wręczoną posłowi br. Błażowskiemu, tej treści:

„Zgromadzeni z powodu wyboru posła na sejm krajowy wyborcy większych posiadłości byłego obwodu brzeżańskiego, trwając przy postulacie upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, wyrażają zupełne zaufanie do polityki Koła polskiego w radzie państwa we Wiedniu“.

W pogoni za Dewettem.

Pewien lekarz australski, służący jako ochotnik przy dywizyi angielskiego jenerała Rundle, pisze do *Daily News*:

Wyruszamy w pochód zawsze, kiedy gwiazdy i biały księżyc stoją jeszcze na niebie. Nasi obdartusy infanterzyści dawno już odwykli od noszenia głowy prosto. Ciągle znużeni, wloką się z pokaleczonemi nogami zwolna, stepem nieskończonym, zapylonym, — tak, iż się prawie zawsze wydaje, że to wielki kondukt pogrzebowy sunie. Nie odezwie się z szeregów żadna śpiewka, ludzie ledwo że niekiedy coś bąkną do siebie; każdy jest tylko maszyną, biedactwem nędznem, wychudłem, złamanem. I tak wlokąc się dwie mile (pół mili naszej; p. r.) na godzinę, mamy nadzieję, że... Dewetta złapiemy.

Wczoraj maszerowałem z pułkiem manczesterskim. Wielu nie miało ani butów, półbucików i kuleli boso albo co najwięcej z nogami w szmaciska obwiniętemi po pyle i kamienistej ziemi. A uniformy!

Ten i ów posiadał jakieś resztki spodni, choćby trudno było poznać, że to spodnie. Kilku ujrzałem zdumiony ubranych w swoje grube płaszcze, w których przy srogiej spiekocie prawie upadali. Ci wogóle nie mieli na sobie żadnych prócz płaszcza łachów, aby skryć nagość swoją, ani nawet kawałka worowiny, jaką niektórzy ich kambraci biodra swoje obwiązali.

Z krwawiącemi nogami, z zapadłemi policzkami, niegoleni, maszerowali biedni chłopcy za... Dewettem, ubrani jak małpy katarynkarza włoskiego. O, ty kochana, pobożna, cywilizowana publiczności angielska, czy też możesz sobie wyobrazić, jak się niekiedy synom twoim powodzi na stepie południowo-afrykańskim!

Spieka straszna, a od sześciu godzin żołnierze ani kropli wody nie skosztowali. Nie dla braku wody — owszem, dwie godziny temu przebywaliśmy rzeczkę jasną jak kryształ, ale oficer dowodzący, napchawszy żołądek porządnem śniadaniem, nie uznał za potrzebne kazać ludziom stanąć i wody się napić. Miał przecie oprócz tego przytroczoną do siodła sporą manierkę z doskonałą mieszaniną wody i wódki angielskiej. Mniejsza z tem, że języki żołnierzy oschły i nabrzmiały, że wargi popękane, że płuca ich zaledwo mogą chwytać powietrze!

Marsz dalej, chociaż ten i ów żołnierz omdleje i padnie! Wszak mamy złapać Dewetta! A zresztą poczciwy żołnierz oddawna włożył się do anielskiej cierpliwości i do wytrzymałości iście bajecznej. Po sześciu godzinach nareszcie postój; każdy padł gdzie stał. Więc przychodzi pokrzepienie: suche, twarde jak kość suchary i ciepła woda moczarowata — dość, aby wysuszone żołądki żołnierzy do reszty się buntowały. Kwadrans postoju, a potem znowu dalej marsz!

Rzecz ciekawa, co też Dewett sobie myśli, gdy zdala, z bezpiecznej góry przez dobre szkła pogląda, jak nasza kolumna, niby olbrzymi żółw wlecze się stepem i dosyć daje czasu jego ludziom i koniom na wypoczynek, aby potem mogli wykonać jeden z jego odważnych ruchów. Dewett zapewne śmieje się i raduje, że komisaryat wojskowy tak nędznie zaopatruje naszych żołnierzy w najniezbędniejsze potrzeby, i że nasi żołnierze tak są wynędzniali.

Dewetta nie złapiemy, ale on wszystko uczyni, aby naszemu obdartemu piechurowi jeszcze bardziej zbrzydzić życie tak, jak Wielka Brytania o to się stara, aby jego synowie na polu walki głodem przymierali.“

Z izby sądowej.

(*Morderstwo przy ul. Sakramentek.*)

Lwów 9 maja.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś, o godzinie 10 rano rozprawa karna przeciw Kornelowi Czajkowskiemu, lokajowi, 25 lat liczącemu, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, dokonanego na Magdalenie Iłłykównej, zamordowanej przezeń 11 kwietnia z. r. we Lwowie.

Sala sądowa zapełniła się szczelnie publicznością, wśród której zauważyć można było niestety bardzo wiele kobiet, powodowanych ciekawością.

K. Czajkowskiego wprowadzono pod strażą. Był blady, wychudły; jest wzrostu średniego, szatyn, wąs ciemny, mały. Obok ławki, na której usiadł, umieszczono *corpora delicti*: siekierę, pokrwawione suknie, trzewik, który jeden z włościan pochwycił podczas ucieczki Cz. do Mieczyszczowa.

13

LUDWIK STASIAK.

Słowiańska Riviera.

Wspomnienie z podróży na zjazd słowiańskich dziennikarzy.

(Ciąg dalszy).

Gdybyś jednak łaskawy czytelniku cudem jakimś dostał naprawdę autentyczny pieniądz lub kameę z wizerunkiem Dyoklecyana, racz popatrzeć się na charakteryczną koroną laurową uwieńczonej głowy.

Głowa ta nie ma nic wspólnego z typem rzymskim. Jestto twarz krótka północnego barbarzyńcy, o nosie zlekka naprzód wygiętym, o silnej szczęce dolnej i ostrej kości jarzmowej. Daleki jestem od tego, żebym z rysów na portrecie wnioskując, sądził, że Dyoklecyan był Słowianinem, nikt mi jednak nie jest w stanie zaprzeczyć, że bliżej temu typowi do czaszki Słowianina niż autochtonowi Italii że gdyby zdjąć ten klasyczny laur z jego głowy, wytrzeć litery biegnące naokoło, pokazać to właścicielowi folwarku z pod Warszawy lub Serajewa i zapytać, do kogo to podobne, to odpowiedź brzmiałaby: toć to podobne do mego parobka, Maćka lub Iwana.

Stwierdźmy dalej, że utrzymuje się uporczywie podanie dziejowe, że cesarz Dyoklecyan był Słowianinem, że historya zapytana o pochodzenie tego imperatora, odpowiada: był synem niewolnika z rodziny illyryjskiej (albańskiej) urodzonym w Dyoklei w Dalmacyi — a musimy przyjść, jeśli nie do zupełnej pewności to do pewności zbliżonego prawdopodobieństwa, że Dyoklecyan był w istocie Słowianinem.

Przebacz mi łaskawy czytelniku tę hipotezę. Dziś jest moda stwarzania hipotez, są zaś między niemi takie, wobec których moja jest wzorem wstydu i skromności autorskiej. Wszak mamy w Berlinie „uczonych“, którzy powiadają, że wieś między Brandenburgiem a Berlinem, która się nazywa literalnie do dziś dnia „*Nowawieś*“, jest prastarą wsią germańską, wszak są naukowe hipotezy, że wieś za Berlinem, nazywająca się „*Szczyglice*“, ma czysto niemieckie miano. Hipotezy te są udowodnione naukowo, uwierzył w ich świętą prawdę ogromny, wielomilionowy naród...

Jeśli przypatrzymy się politycznej i prawodawczej działalności Dyoklecyana, to pojąć nie możemy, skąd w zepsutym, moralnie zgniłym Rzymie, mogła się wziąść taka jednostka o nerwach zdrowych, o zdrowej sile woli, prowadzącej do targnięcia się na ustrój państwa rzymskiego, do zmiany formy rządu, do sklejenia i dodania krwi organizmowi państwowemu, który się rozlazł, który upadły moralnie, szedł w anarchię i rozprzężenie. To był nowy człowiek z charakterem, nie Rzymianin.

Sam fakt decentralizacyi ogromnego państwa rzymskiego, przeniesienie stolic ze starego Rzymu do Nikodemei i Medyolanu świadczy, że miał on z tym Rzymem niewiele wspólnego, bo nie byłby on pozbawiał Rzymu uroku stolicy, gdyby go serce do wielkiej metropolii było ciągło. Gdy wnet po okrutnem i hańbiącem imię Dyoklecyana prześladowaniu chrześcijan, oddał on władzę w inne ręce, wrócił w swe rodzinne strony, do Dalmacyi i tu trudni się uprawą roli, sadząc kapustę.. Rzymianom, zaś proszącym go, aby na nowo objął rządy, odpowiada, że woli pilnować kapusty, niż rządzić wielkiem państwem.... A ten rys charakterystyczny najbardziej chyba zbliża go do narodu, którego ulubionem zajęciem był pług i gęśl.

Przy grządkach swoich, gdzie jarzyny sadził, wybudował imperator pałac, który ogromem swym był istnym cudem świata, którego ruiny dziś jeszcze budzą podziw i zdumienie. Zdaleka, z pokładu okrętowego, widać tę niezmierną ruderę, a podróżni, wpatrzeni w prastare mury, czekają przybicia statku do brzegu, aby iść w ten dyoklecyanowski labirynt.

Niestety znowu przeszkoda i znowu wypadek.

W portach pływają ogromne żelazne beczki nadzwyczaj ciężkie, a wewnątrz puste, zaopatrzone wielkiem żelaznem uchem, do którego przyczepiają linę okrętową, aby statku fale nie zniosły, lub nie zepchnęły na drugi okręt. Nasz okręt wjechał na taką beczkę; dostała się ona w otwór, gdzie śruba pracuje, tak, że musieliśmy długi czas stać na morzu, bo śruba pracować przestała. Maszyna stała się *lucus a non lucendo*, gdyby bowiem maszynista tłoki był w ruch wprawił, potrzaskałby śrubę wraz z beczką

Rzucili się marynarze, aby przeklętą beczkę ze śruby wyciągnąć, cóż kiedy ona stamtąd na żaden sposób iść nie chce, a okręt jak stał przed portem, tak stoi i stoi. Wreszcie nadpłynęły łodzie, które zaczęły linami okręt nasz do portu ciągnąć. Szło to powoli, bardzo powoli, udało się jednak wreszcie dojechać do „*molo*“, a my wysiedliśmy szczęśliwie na brzegu Spalata.

Tymczasem jednak zapadła noc, a my zamiast do poetycznych ruin pałacu cezara, poszliśmy do prozaicznej i filisterskiej restauracyi

Nazajutrz rychło świt poszliśmy na wspaniałą ruinę. Co za ogrom, co za budowa!

Straszliwe bloki kamienne wiszą w powietrzu na arkadach, zawieszone tam kunsztem architekta, a pierwszą myślą, jaka się do głowy ciśnie, jest pytanie, ile potu, ile łez biednych ludzi popłynęło, nim te okropne ciężary tam pod niebo wyszły, ile niewolnictwa trzeba było ze słowiańskich krajów, z Germanii, przyprowadzić, aby ten gmach zbudować, ile prowincyj spustoszono na koszt rzeźb i kolumn, jakim to pomnikiem krzywdy bliźniego jest ten niezmierny gmach! Tam legło pewnie sto tysięcy chłopów, tam, jak przy egipskich piramidach baty dozorców do krwi szarpały ciało ludzkie, abyśmy dziś podziwiali czystość linii i klasyczność stylowego gzymsu, abyśmy mogli wzdychać romantycznie i westchnieniowe sonety pisać... Tego nie budował Kazimierz Wielki na skład dla sukienników, to nie są kościoły, ani „kramy bogate“, które stawiał nieśmiertelny chłopski król

Krwią chrześcian splamiony renegat i prozelita słowiański, imperator i cezar Rzymu, wyniósł ten przybytek pychy, ten pałac większy od Colosseum, jeden z największych, jakie potęga Rzymu po sobie zostawiła. Z ogromnych głazów, z jakich pałac zbudowano, poznasz, że Dyoklecyan chciał zbudować dom nieśmiertelnej trwałości, że gmach miał przetrwać tysiące lat, oprzeć się walce żywiołów, potędze czasu; zadać kłam słowom Owidyusza: *Tempus edax omnia carpit*. Dziś szkielet pałacu stoi cały, ogromne arkady wiszą w sklepieniach nienaruszone. Ale w tę budowlę wmurowano kilkaset chat i kamienic, całe miasto jest dzisiaj w obrębie murów pałacu Dyoklecyana. Dziesiątki ulic i uliczek mieści się wśród starożytnych murów.

(C. d. n)

Rozprawie przewodniczy radca Szymonowicz; jako wotanci zasiadają: radcy Adamiak i Jasiński, oskarża zast. prokuratora Leżański, broni dr. Reiter.

Po przeprowadzeniu generaliów przystąpiono do odczytania obszernego aktu oskarżenia, obejmującego 33 stronic. Podczas czytania Czajkowski siedział zamyślony, kiwając się machinalnie.

Morderstwo, którem przed rokiem miasto nasze zostało zaalarmowane, dokonanem zostało w mieszkaniu pp. Heintschów, przy ulicy Sakramentek l. 5.

Była godzina czwarta nad ranem. Nagle odgłos gwałtownego szarpnięcia klamką u drzwi od kuchni zbudził w głębokim śnie pogrążoną p. Amalię Heintsch, a równocześnie okazał się na progu mężczyzna cofnął się w jednej chwili i drzwi za sobą zamknął.

Przerażona tem widziadłem pani, zawołała na służącą Magdalenę Zacharko, zwaną także Iłłyk, a potem na męża Piotra i z nim razem udała się do kuchni. Wszystko tam było w porządku. Magdalena leżała w łóżku, przykryta powyżej głowy kocem, nieruchoma, a obok niej, tuż nad głową, siekierka, zwykła kuchenna. Dopiero po odchyleniu nakrycia, przedstawił się im straszny widok. Zbroczona krwią Iłłykowna już nie żyła. Czaszka jej zgruchotana siekierą, na szyi głębokie znaki palców ludzkich.

Z ust i nosa dobywała się jeszcze spieniona, zakrzepła krew. Morderca widocznie dopiero przed chwilą opuścił mieszkanie, bo klucz we drzwiach, dopieroco zamkniętych, poruszał się jeszcze.

Przybyli na miejsce wraz z komisyą sądową lekarze, orzekli, że śmierć nastąpiła wskutek razów zadanych ciężkiem, tępem narzędziem i wskutek duszenia.

Jako podejrzanych o popełnienie zbrodni aresztowano dwóch murarzy Franciszka Barcichowskiego i Arnolda Szebestę, których atoli wkrótce dla braku dowodów wypuszczono. Równocześnie prowadzono dochodzenia przeciw K. Czajkowskiemu, który aż do 7 kwietnia 1900 służył w tej samej kamienicy u pp. Sawczaków i ogólnie uchodził za narzeczonego denatki, ale w krytycznym dniu rzekomo przebywał w swej rodzinnej wsi, Bybło. Po nagromadzeniu się dostatecznego materyału śledczego, zarządzono za Czajkowskim, który się od dnia popełnienia zbrodni ukrywał, pościg, który trwał przeszło dwa tygodnie.

Wreszcie 2 maja obwiniony zgłosił sam w sądzie powiatowym w Bursztynie i tam złożył obszerne zeznania, w których do zbrodniczego czynu się przyznał. Zeznał mianowicie tak w Bursztynie jak i potem we Lwowie, że 7 kwietnia z. r. rannym pociągiem ze Lwowa wyjechał, a 9 t. m. o godz. 6 m. 52 wieczorem wrócił posiliwszy się, podążył szybko ku ul. Sakramentek, do domu w którym służyła Iłekówna.

Gdy chlebodawcy jej ułożyli się do snu, wezwany przez Ilł. wszedł do kuchni, gdzie oboje prowadzili cichą rozmowę, narzekali na smutny los i postanowili sobie życie odebrać. Iłłekówna w ciągu dalszej rozprawy uporczywie nalegała nań, „aby jej zrobił koniec“ i rzekomo sama przyniosła siekierę. Z początku wzbraniał się i zdrzemnął się trochę, naraz jednak zbudził się, złapał siekierę, uderzył ją w skroń, a będąc w wątpliwości, czy zadane ciosy były śmiertelne, począł silnie dusić za szyję i w dodatku kilkakrotnie laską uderzył w głowę Zapewniwszy się, że ofiara jego nie żyje, Czajkowski nakrył zwłoki kocem i zbiegł w kierunku na plac wystawowy a potem wrócił do miasta.

Tłumaczenie się oskarżonego, że zbrodniczego czynu dopuścił się na własne życzenie denatki, oskarżenie nie daje wiary, uważa je za zmyślone i przyjmuje jako powód zazdrość o Magdalenę, której nie mógł posiąść, ponieważ stracił posadę i nie dostał innej. Zamiar ożenienia się z Magdaleną Iłłekówną, którą poznał w czasie służby u dr. Sawczaka, istniał w istocie, gdyż objawił go przed różnymi ludźmi, wzajem też opowiadała denatka o tym zamiarze.

Twierdzenie, jakoby obwiniony dopuścił się zbrodniczego czynu w stanie umysłowego zwyrodnienia, jest również wykluczonem. Wczesne staranie się o dowód *alibi*, zatajenie przed bratem celu swej przedsięwziętej 9 kwietnia zeszłego roku podróży do Lwowa, staranie się we Lwowie o ścisłe *incognito*, ucieczka po czynie i całe zachowanie się aż do zgłoszenia się w sądzie w Bursztynie, wskazują raczej na ugruntowany na wrodzonej inteligencyi spryt, niż na psychiczne zboczenie.

Czajkowski — gdy go ścigano — ukrywał się przez dwa tygodnie w kilkunastu miejscowościach, zachowując spryt, który mu dozwolił kilkakrotnie umknąć pojmaniu, aż wreszcie zmęczony i wszechstronnie osaczony sam się zgłosił. W czasie aresztu śledczego Czajkowski dwa razy umknął Dnia 11 sierpnia z. r. w czasie przechadzki więźniów, skorzystał z przystawionej do dachu gmachu więziennego drabiny, wspiął się na szczeble, dostał się na dach budynku i spuścił się po przytykających do muru gałęziach drzewa na podwórze sąsiedniego domu i zbiegł w kierunku Bobrki. Aresztowano go atoli znowu dnia 25 sierpnia w Starem siole.

Po sprowadzeniu do Lwowa oddano Czajkowskiego pod obserwacyę do zakładu kulparkowskiego i stąd znowu zbiegł 8 listopada z. r. otworzywszy drzwi witrychem, który sam sporządził z metalowej łyżki.

Został jednak znowu schwytany 16 grudnia z. r. we wsi Pomonieta, w powiecie rohatyńskim i dziś odpowiada przed sądem przysięgłych za zbrodnię morderstwa, oraz za kradzież zegarka, który skradł w Stanisławowie, a który — jak przyznaje — sprzedał, celem uzyskania funduszów na utrzymanie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia obrońca zażądał wezwania do rozprawy lekarzy dla orzeczenia stanu umysłowego oskarżonego. Trybunał uchylił ten wniosek.

K. Czajkowski zapytany następnie przez przewodniczącego, czy poczuwa się do winy, odpowiedział głosem przytłumionym: Tak.

Po ukończeniu szkół ludowych, służył we Lwowie i Krakowie. W wojsku służył półtora roku, poczem go dla słabości uwolniono.

Magdusię (Iłyk) kochał i miał się z nią żenić; ona mu była wzajemna. Ona wiedziała też, że oskarżony miał też stosunki z innemi dziewczętami. On powodów do zazdrości nie miał.

Dalej opowiadał szczegóły odejścia ze służby od dra Sawczaka. Było to 7 kwietnia. Wyjechał ze Lwowa do Bybła bez pożegnania. Następnego dnia, a było to w niedzielę, wyszedł z bratem do Bołszowiec na targ, kupował rozmaite rzeczy. Potem pożegnał się z bratem, mówiąc, że idzie do Detiatyna z listem, który ma doręczyć ze Lwowa.

Dalszy ciąg przesłuchania oskarżonego odroczono do popołudnia.

KRONIKA.

Lwów, dnia 9 maja.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował profesora uniwersytetu i dyrektora obserwatoryum astronomicznego w Krakowie dr. Franciszka Karlińskiego korespondentem komisyi centralnej dla meteorologii i magnetyzmu ziemnego.

Ministerstwo handlu zamianowało Leona Fränkla asystentem pocztowym w Podwołoczyskach.

Namiestnik zamianował Stanisława Gulkowskiego, praktykanta konceptowego kraj. Dyrekcyi skarbu koncepistą policyjnym w Krakowie

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: dr. Władysława Żurowskiego i Władysława Janowicza komisarzami powiatowymi.

a praktykantów konceptowych namiestnictwa: K. Maryańskiego, W. Chylińskiego i dr. Al. hr. Skarbka, koncepistami namiestnictwa.

Dyrekcya poczt przeniosła kontrolora pocztowego Jana Grabowskiego z Tarnowa do Złoczowa.

Rzeźnia lwowska. Magistrat postanowił zaproponować na posadę dyrektora nowej rzeźni miejskiej p. Aleksandra Gottlieba, lekarza weterynaryi, a na posadę weterynarza p. Stanisława Krynickiego, asystenta szkoły weterynaryi.

Zajście nadgraniczne. Z Tarnopola donoszą: W pasie granicznym koło Kapuściniec przyszło do zwady między żandarmem austryackim Piątakiem, a żandarmem rosyjskim Michajłowem z powodu konia, który Michajłowowi uciekł na terytoryum austryackie i którego Piątak schwytał. Gdy Michajłow chciał Piątakowi przemocą konia odebrać, Piątak strzelił i zabił Michajłowa.

Echa wyborcze. W Stanisławowie przeprowadzoną została teraz rozprawa z powodu rozruchów, jakie dnia 30 listopada r. z. powstały w Osławach Białych koło Nadwórny, podczas wyboru posła do rady państwa z kuryi powszechnej. Na ławie oskarżonych zasiadło 23 włościan. Sąd skazał sprawcę zaburzeń Michała Panewnika na 6 miesięcy aresztu, dwóch obwinionych każdego na 2 miesiące, jednego na 14 dni aresztu, a resztę uwolnił.

Samobójstwo. Kazimierz Barański, właściciel Radłowic pod Samborem, zakończył życie samobójstwem. Zmarły, który przez długie swe życie — liczył lat 70 — zdobył sobie ogólny szacunek obywatelskiemi cnotami, dzierżył w poprzedniej kadencyi sejmowej mandat poselski z mniejszej własności. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

Z Rzymu piszą pod d 1 bm.: W kościele polskim OO. Zmartwychwstańców, na via S. Sebastianello, odbyło się uroczyste poświęcenie dzwonu, wobec licznych pobożnych, przeważnie polskiej kolonii. Ceremonię poświęcenia odprawił ks. arcybiskup Władysław Zaleski, bawiący chwilowo w Rzymie, ojcem chrzestnym zaś był prezes Ludwik Górski z Warszawy. Dzwonowi nadano imię „Ludwik“

Nowy skandal paryski. W ostatnich dniach zajmował się cały Paryż procesem księcia „Laforge de Vitanval, wielkiego mistrza zakonu św. Leona, kawalera orderu Korony włoskiej, członka akademii heraldycznej itd.“ Paryski korespondent *Kuryera Warszawskiego* tak pisze: Miałem zaszczyt spotkać kilkakrotnie owego dygnitarza w zeszłym roku, już to na uroczystych przyjęciach w pałacu Elizejskim, już na wielkich balach, jakie wydawali z okazyi wystawy wszyscy ministrowie. Zwracał uwagę powszechną niezmiernie bogatym strojem, kapiącym od złota.

— Kto to jest? — pytali wszyscy.

— Jakiś książę rzymski — odpowiadano.

„Książę“ był przystojny i gładki, nader przystępny, więc otaczały go wciąż roje dworaków. Przytem rozdawał wszystkim ordery „zakonu św. Leona“.

Aż raz wreszcie jeden z ministrów, zdziwiony nieustanną obecnością egzotycznego dostojnika na wszystkich urzędowych przyjęciach, zapytał prefekta policyi, p. Lepine'a:

— Któż to jest ów udzielny książę, który p. Loubeta ściska za rękę, a do mnie mówi poufale: *Mon cher ministre*!...

P. Lepine zajął się zbadaniem sprawy... i w tydzień później książę Laforge de Vitanval siedział w kozie.

Okazało się, że był to awanturnik tak zręczny, iż potrafił obałamucić najwybitniejsze osobistości. Tytuł książęcy kupił sobie w Rzymie, ale zań nie zapłacił. Założył świecki zakon „św. Leona“, którego kanclerzem zgodził się być nuncyusz papieski w Paryżu, mgr. Clari. Protegowany przez nuncyaturę, wszedł w najlepsze towarzystwa paryskie i sprzedawał, bardzo tanio, ordery św. Leona. Czasem nadawał je nawet darmo, jak np. dawnemu ministrowi spraw zagranicznych, członkowi akademii, p. Hanotaux, lub synowi prezydenta, p. Pawłowi Loubetowi. Za sekretarza służył mu niejaki margrabia de Guizy, również ładny ptaszek, bo już uprzednio przez sąd poprawczy skazany na dwa lata więzienia... „Książę“ nie wiedział zresztą o tem, albowiem przeszłość margrabiego de Guizy ujawniła się dopiero podczas procesu.

Ponieważ przeciw „w. mistrzowi zakonu św. Leona“ nikt z poszkodowanych otwarcie nie wystąpił, przeto spotkała go względnie mała kara za nieprawne noszenie i rozdawanie orderów — sześć miesięcy więzienia. Lecz przebieg sprawy ośmieszył cały szereg znanych w towarzystwie paryskiem osobistości, które z „księciem rzymskim“ utrzymywały przyjazne stosunki i chlubiły się jego „orderami“...

Tajemnica. Prasa francuska dotąd jeszcze żywo zajmuje się sprawą Wiery Żelówny. Najwięcej zaciekawienia budziła okoliczność, że oskarżona, zeznając, że wzięła prof. Deschanela za kogoś, kto ją shańbił, nie chciała bliżej określić wyrządzonej sobie krzywdy. Robiono najrozmaitsze przypuszczenia; jedni nadawali sprawie tło romantyczne, inni podejrzywali u Żelówny rozstrój umysłowy. Obecnie jeden z dzienników francuskich podaje nowe zupełnie rozwiązanie zagadki, jakie krąży podobno w sferach sądowych. Podług tej wersyi Wiera Żelówna jest ni mniej ni więcej, jak szpiegiem, a sprawa przedstawia się tak:

„Pewnego razu w mieszkaniu Żelówny w Genewie zjawili się dwaj nieznajomi, z których jeden objaśnił ją, że rola jej w Genewie nie jest tajemnicą. Wszyscy wiedzą, że jest szpiegiem zawodowym, zasługuje zatem na karę haniebną, jaką stosuje się do psów. Drugi nieznajomy, człowiek stary, lecz silny, zbliżył się ku Wierze i schwycił ją ręką, u której brak było jednego palca (zapamiętała dobrze tę rękę), a młodszy począł ją bić szpicrutą.. Okropna chwila, straszne położenie! Znikąd ratunku... Zbroczona krwią omdlała.“ Gdy przyszła do siebie, w pokoju nie było już nikogo. A tymczasem tego rodzaju oskarżenie było „o tyle fałszywe, o ile nikczemne“. Wiera ukryła w duszy pragnienie zemsty i gdy ujrzała profesora Deschanela, podobnego do swego kata, strzeliła doń bez namysłu. To fantastyczne i niezbyt prawdopodobne rozwiązanie zagadki znalazło jednak wiarę u niektórych organów prasy paryskiej, które rozszerzają je wśród swoich czytelników.

Bunt na okręcie. Z Algieru telegrafują. Na pokładzie okrętu „Tuareg“, na którym było 13 więźniów wojskowych, wybuchła rewolta. Więźniowie wznosili okrzyki na cześć anarchii a przeciw armii. Wśród pasażerów powstała wielka panika. Jeden z anarchistów, niejaki Benne groził żandarmom nożem, poczem żandarm na miejscu go zastrzelił.

*

Nowa sztuka.

— Pani Gancpomader, czy pani będzie w teatrze na dzisiejszej premierze?

— Ach, nie! droga pani już tyle razy byłam na premiere, że wolę poczekać, aż zagraju jaką nową sztukę.

Ze stowarzyszeń.

Wiec ogólny akademicki we Lwowie odbędzie się w sobotę dnia 11 bm. o godzinie pół do 8 wieczorem w sali III uniwersytetu. Na porządku dziennym: Sprawa domu akademickiego i ewentualne wnioski.

Tow. miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ odbędzie walne zgromadzenie w poniedziałek 13 bm. w sali posiedzeń magistratu.

Związek rodzicielski we Lwowie odbędzie walne zgromadzenie 11 b. m. o 5 popoł. w sali rady miejskiej.

Sztuki piękne.

Polonica w Paryżu. — W ostatnim tomie „Wielkiej Encyklopedyi“ mieści się artykuł sporych rozmiarów, poświęcony Polsce. Historyę literatury i sztuki opracował p Trawiński; dzieje polityczne narodu polskiego wyszły z pod pióra p. Ludwika Ludwika Leger'a.

Autor, profesor kolegium francuskiego korzystał głównie z dzieł Michała Bobrzyńskiego, potrochu z dzieł historyków rosyjskich Praca tedy ma charakter kompilacyjny.

P. Leger, wyrzekłszy się ideałów swej dawniejszej *Sturm und Drangperiode*, nie zdaje się odczuwać głębiej charakteru duszy polskiej, widzi jej wady, a nie postrzega wszystkich przymiotów.

W dodatku wieczornym do dziennika *Temps* p. Arnold Boscovitz umieścił artykuł p. t. „Faust słowiański“, w którym rozbiera podania i legendy o czarnoksiężniku Twardowskim

W *La Presse Medicale* ukazało się streszczenie pracy doktorów Dłuskiego i Majewicza p. t.: *Les tuberculeux et leur estomac*. (Dotknięci gruźlicą i ich żołądek.) W studyum tem uwzględnione są i podniesione są prace doktorów Sokołowskiego z Warszawy i Janowskiego z Krakowa.

Dziennik *La paix* począł umieszczać stale „Listy Polskie“, w których sprawy różnych dzielnic polskich omawiane są bardzo sympatycznie.

Oficerami Akademii mianowani zostali ostatnio nasi rodacy: panny Brycka, Anna Dybowska i Helena Jaraczewska, oraz pp. Gąsiorowski, Kacyński, Landowski, Ostrowski, Pawłowski, Rola-Różycki, Samborski, i Strzegowski. Oficerem oświaty publicznej został p. Zygmunt Zaborowski, kustosz Towarzystwa antropologicznego w Thiais.

W kilku dziennikach paryzkich pojawiły się *interview*'y z Sienkiewiczem, które ze względu na ich treść, mają wszelkie cechy brukowego fabrykatu. Tego rodzaju nadużycia ze strony nieuczciwych reporterów są, niestety, dość częstem zjawiskiem w stolicy Francyi.

W Trapani (Sycylia) począł wychodzić tygodnik pod tyt.: *Quo vadis*, poświęcony naukom sztukom i literaturze. Redakcya zapowiada w pierwszym numerze obszerne studyum o Sienkiewiczu.

W sali Bodinière w Paryżu p. Julian Connet wygłosił trzy odczyty o „Filozofii długowieczności“, dziele naszego rodaka, p. Jana Finota. Jest to jeden dowód powszechnego zajęcia, jakie obudziła książka Finota, która w ciągu kilku miesięcy, doczekała się siedmiu wydań, a która obecnie powiększona i uzupełniona przez autora, ma się ukazać w przekładzie niemieckim.

MAŁY FEJLETON.

Dla pań.

Nowy kłopot dla pań powstał z chwilą dni ciepłych, a zatem dalszych spacerów. Suknie długie powłóczyste wywołują ogólne niezadowolenie i sarkanie u tych, którzy przepisy hygieny cenią więcej niż wyroki mody. Otóż Paryż uwzględniając to, przepisał na lato kostyum nowy „trotteure“ krótki i wygodny, nie obciskający bioder zostawiający paniom całą swobodę ruchów. Kostyum taki powinny panie nosić na przechadzkach, na bieganinie za sprawunkami, latem przy piciu wód mineralnych lub w wycieczkach w góry. Suknia „trotteure“ krótka, do ziemi sięgająca, robi się z lekkich materyałów wełnianych, z piki, alpagi i wcale nie będzie wbrew przepisom mody

Jako okrycie wiosenne stworzyła moda małe pelerynki prze liczne, z materyj jedwabnych czarnych, zastąpić one mają zapewne te praktyczne pelerynki sukienne, które zeszły już z horyzontu Pelerynki t kie kończą się z tyłu w pasie, od przodu mają długie opadające końce, obszyte riuszami, plisowanemi falbankami lub sznelową frendzlą.

Później ukażą się takie pelerynki jedwabne, i w innych kolorach, także z mieniących materyj. Piękne są pelerynki obszyte wolantem en forme, mały kapturek zdobi plecy, z przodu rewersy koronkowe i końce długie. Najłatwiejsze wszakże do wykonania będą pelerynki plisowane maszyną całe, z jedwabnej materyi, ściągnięte przy szyi tak, że równocześnie tworzyc się będzie plisowany kołnierz stojący. Wąziutka riuszeczka obszywa brzegi. Przy strojniejszych zarzucać się będą gładko piękne, stare koronki, np. weneckie, które od przodu spuszczać się winne w długie końce.

Jako cieplejsze okrycie są żakieciki sukienne formą bolerową, sięgające do pasa, inne z małemi baskinami, wykrawanemi w paski. Dłuższe, niewcinane palto utrzymało się jeszcze na widowni, dodają tylko jako ozdobę małe bolera, przypominające styl Empire.

Wielki zbytek widzimy w wykwintnych spodniczkach (halkach) jedwabnych. Przybrane koronkami, wstążkami, często wolantami plisowanemi i bufeczkami z mousseline de soie, chyba z kurzem ulicznym spotkać się nie będą mogły, a tylko powozową komunikacyę odbywać powinny.

O ile toalety odznaczają się dystyngowaną prostotą, o tyle kapelusze porywają wyzywającą kokieteryą oczy wszystkich. Kwiaty i kwiaty, wieńce całe zdobią głowy kobiet. Czasem niską główkę otacza nikła iluzya, a brzeg cały jest girlandą róż, które splątane z włosami spadają na czoło i giną w węźle modnej fryzury Całe toczki robią z kwiatów lub liści większych, mniejszych, jak bukiety.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Pogrzeb ś. p. ks. Maryana Morawskiego T. J odbył się wczoraj popołudniu. Kondukt żałobny prowadził kardynał Puzyna w asystencyi arcyb. dr. Bilczewskiego i biskupa Nowaka. Za trumną szła rodzina, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem prof. Jakubowskim na czele, za nimi naczelnicy władz i obywatelstwo. Zwłoki pochowano na cmentarzu krakowskim w grobowcu OO. Jezuitów.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— W czerwcu odbędzie się zjazd towarzystw polskich sokolich w Gostyniu.

— Dnia 28 lipca odbędzie się w Wanne (w Westfalii) zjazd kółek śpiewackich w Westfalii i Nadreńskiej granicy.

— Od kilku dni bawi w Essen (prowincya nadreńska) czterech księży Polaków z księstwa Poznańskiego, którzy wydelegowani zostali przez władzę duchowną na kilkanaście dni, aby się zająć opieką duchowną nad Polakami.

— Szereg filii towarzystwa hakatystycznego na prowincyi otrzymał w tych dniach od naczelnego prezesa poznańskiego zasiłki pieniężne z funduszu dyspozycyjnego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Projekt przeniesienia zarządu gubernii piotrkowskiej z Piotrkowa do Łodzi upadł. Rząd gubernialny pozostanie jak dotąd w Piotrkowie.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło warszawskiemu Tow. hygienicznemu przyjąć 300.000 rubli, ofiarowanych przez spadkobierców Wilhelma Raua, na urządzenie ogrodu dla dzieci na wzór parku prof. Jordana w Krakowie. Park nosić będzie nazwę „im. Wilhelma i Elizy Rauów“.

Ostatnie wiadomości.

Organ niemieckich katolików *Germania* donosi, iż Ojciec św. wystosował dziękczynne pismo do następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

W miejsce zmarłego posła do Rady państwa z piątej kuryi radowieckiej na Bukowinie ś. p. Izopescula, kandyduje radca sądowy Onciul, poseł na sejm bukowiński.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 8 maja.

(*t*) Po trzydniowej przerwie zebrała się wczoraj izba poselska ponownie w usposobieniu dość ponurem. Wszystkie stronnictwa parlamentarne pozostawały bowiem pod wrażeniem ogólnego zepsucia się sytuacyi — to jest, powszechnie przypuszczano, że żadna z wielkich spraw, stojących teraz na porządku dziennym nie będzie mogła być załatwioną w letniej sesyi parlamentu. Gdy bowiem każde stronnictwo ze swojego punktu widzenia interesuje się szczególnie jedną albo dwoma sprawami i od ich załatwienia czyni zawisłem oddanie swoich głosów za innemi, dla niego obojętnemi sprawami (co teraz modnie nazywa się *junctim*) przeto ostatecznie nikt nie był pewnym, czy to na czem jemu najwięcej zależy, uzyska potrzebną większość — i w ogóle, czy da się przeprowadzić przez parlament do połowy czerwca?

Zaledwie pięć tygodni ma jeszcze Izba do rozporządzenia, na ten czas przypada jeszcze sesya delegacyj dla spraw wspólnych, która zaczyna się 20 bm. tak, że Izba odbyć może zaledwie około piętnaście posiedzeń. A w tym czasie miałyby być uchwalone tak doniosłe i skomplikowane sprawy jak ustawa, podnosząca podatek wódczany, ustawa o inwestycyach kolejowych, o budowie dróg wodnych i o regulacyi rzek. Tak ostatnia sprawa najpóźniej wysuniętą została na porządek dzienny, i właśnie dlatego najwięcej zamięszania w gotowy już dawniejszy program prac parlamentarnych wprowadziła W tej gmatwaninie junctim bez końca opanowało wszystkich takie jakieś zniechęcenie, że przebąkiwano już o tem, że skoro parlament nie może niczego zrobić, co zrobić powinien, to może lepiej nawet byłoby, gdyby odrazu rząd sesyę zamknął, i niechby sobie rządził paragrafem czternastym na własną odpowiedzialność

Dzisiaj jednak sytuacya poprawiła się — poprawiła się znacznie. Pod wpływem narad poufnych i układów kompromisowych, jakie odbywają się od przedwczoraj, dojrzewa nareszcie kompromis ogólny zabezpieczający załatwienie wszystkich ważniejszych przedmiotów, jakie stoją na porządku dziennym Izby.

Naturalnie, że przy tych wkładach ze wszystkich stron naciskano na reprezentantów Koła polskiego, ażeby wytargować na nich pod rozmaitemi pozorami ustępstwa dla innych krajów kosztem Galicyi. Apelowano do polskiej wspaniałomyślności, szachowano ich argumentem konieczności państwowej itd. Rezultat układów okaże jednak że Koło polskie do najmniejszego pokrzywdzenia kraju naszego nie dopuściło — i nie dopuści.

Uważam sobie za obowiązek zaznaczyć, że przy tych wszystkich układach dr. Körber, pomimo usilnych intryg z rozmaitych stron pochodzących, a zmierzających do tego, by dra Körbera poróżnić z Kołem polskiem, a Koło polskie z nim, on okazuje przy każdej sposobności lojalne zaufanie ku polityce Koła — konsekwentnej i lojalnej w obec wszystkich, z kim ono ma do czynienia, i umiarkowane a słuszne, dobrze zawsze rozważone żądania Koła, traktuje z szacunkiem należnym.

Tak samo i intryga, zadzierzgnięta przy końcu zeszłego tygodnia — co prawda, dość niezgrabnie, by poróżnić dr. Koerbera z teraźniejszym kierownikiem rządu krajowego w Galicyi, który ma zupełne zaufanie u reprezentacyi kraju, pękła jak bańka mydlana — bez skutku żadnego i nawet bez śladu.

W komisyi kolejowej toczą się dziś rozstrzygające rozprawy nad ostatniemi — i najdrażliwszemi paragrafami. Dr. Kolischer przedłożył referat swój o tzw. refundacyi sumy 80 milionów, wydanej już przez rząd na inwestycye kolejowe naprzód z zapasów kasowych, których zwrotu domaga się teraz minister skarbu kasie państwa z wpływów pożyczki inwestycyjnej. Referat dr. Kolischera jest gruntownym traktatem o państwowej manipulacyi kasowej. Rzuca on istotnie wiele światła w tajniki i dlatego ogromne wzbudził zainteresowanie. Kwestyę refundacyi 80 milionów na własną odpowiedzialność wydatkowanych przez rząd, uznali Czesi za kwestyę zaufania do rządu i oświadczyli, że będą głosowali *contra*. Zastrzeżenie to ma jednak tylko teoretyczne znaczenie. Przedłożenia inwestycyjne — wszystkie razem, trzymają i rząd teraźniejszy i parlament. I dokąd rząd — jak to dotychczas roztropnie czyni, nie będzie starał się tłumić panującego w izbie zapału dla czynnej polityki ekonomicznej, tak długo zrobi z parlamentem co chce.

W chwili jednak, gdyby rząd zeszedł z tej drogi, od razu rozleci się parlament — no, i co dalej stałoby się w teraźniejszych warunkach — trudno przewidzieć.

Na szczęście na żadną krizis teraz nie zanosi się.

Jedną cyfrę charakterystyczną niech mi będzie wolno przytoczyć z referatu dr. Kolischera o obrocie gotówki w administracyi państwowej. Oto z końcem roku 1897 zostawił po sobie rząd hr. Badeniego, a właściwie ówczesny minister skarbu dr Biliński gotówki w kasach państwa w sumie 552 milionów koron. Te zapasy dozwoliły radzić sobie w różnych kłopotach pieniężnych podczas rządów § 14 w okresie obstrukcyi pięciu ministeryom!

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 9 maja. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów odczytano długi szereg wniosków i petycyj.

Następnie zabrał głos poseł Choc (czeski radykał), który żali się, że jego zastrzeżenie prawne, złożone na ostatniem posiedzeniu w język

czeskim, nie jest zawarte w stenograficznym protokole. Mowca uważa to za naruszenie praw narodu czeskiego i zapytuje prezydenta, czy i na przyszłość zamierza stosować metodę niewłączania mów czeskich do protokołu stenograficznego. Jeżeli tak będzie dalej, to on (Choc) nie może zaręczyć, czy izba będzie zdolną do pracy. (Wesołość).

Z kolei zabrał głos minister kolei Wittek, celem dania odpowiedzi na liczne interpelacye, a po nim odpowiadali na interpelacye minister oświaty Hartel, prezydent ministrów Koerber i br. Call.

Prezydent ministrów odpowiedział między innemi na interpelacyę p. Fijaka w sprawie zachowania się władz wobec rzekomych defraudacyi naczelnika gminy Szare. Prezydent ministrów oświadczył, że władze autonomiczne zarządziły dochodzenia i przekonały się, iż nie ma powodu wytaczania naczelnikowi tej gminy śledztwa dyscyplinarnego, gdyż rada gminna, powołana w pierwszym rzędzie do czuwania nad działalnością naczelnika, nie znalazła w urzędowaniu jego żadnych nieprawidłowości. W odpowiedzi na drugą interpelacyę p. Fijaka, dotyczącą nadużyć przy ściąganiu opłat targowych w Białej, prezydent ministrów oznajmił, że po zbadaniu sprawy z swej strony nie znalazł powodu interwencyi, polecił wszakże namiestnictwu, aby przeprowadzono w tym przedmiocie jak najrychlej dochodzenie administracyjne.

Z kolei przyszła izba do porządku dziennego, tj. do dyskusyi nad

przedłożeniem wódczanem.

Referent p. Dawid Abrahamowicz w krótkiej przemowie zalecił przyjęcie ustawy.

Prezydent odczytuje następnie długi szereg zapisanych mowców. Zapisało się mianowicie 30 mowców *pro* a 21 *contra*.

Pierwszy zabiera głos *contra* p. Tombosi, po nim Chorwat p. Ivcevicz i Borcić, który przemawia jeszcze w tej chwili.

Godzina 5 po południu — posiedzenie trwa dalej.

Między wniesionemi dziś interpelacyami znajduje się interpelacya Breitera w sprawie ekscesów lwowskich; między wnioskami wniosek Ofnera i tow. z żądaniem zniesienia § 14.

Drogi wodne.

Wiedeń 9 maja. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że sprawa kompromisu co do załatwienia ustawy inwestycyjnej i kanałowej, jak również ustawy o kolejach lokalnych jest na najlepszej drodze i że można punkt martwy w tej kwestyi uważać za przebyły.

Wiedeń 9 maja. W sprawie regulacyi rzek udała się wczoraj deputacya polskich i ruskich posłów opozycyjnych pod przewodn. p. Romańczuka do prezesa gabinetu dra Koerbera, który oświadczył, że sprawa ta jest w toku i można się spodziewać, że znajdzie się taki sposób załatwienia jej, który także zadowoli i Galicyę.

Wiedeń 9 maja. Klub czeski ogłasza komunikat, który występując przeciw zarzutom, jakoby posłowie czescy wskutek swych żądań w sprawie regulacyi rzek, pragnęli sparaliżować wszelką pracę ekonomiczną parlamentu i jakoby klub czeski dopiero w ostatniej chwili, po wniesieniu przedłożenia rządowego, zwrócił uwagę na regulacyę rzek, oświadcza, że klub już długo przed wniesieniem przedłożenia rządowego stał na tem stanowisku, że budowę kanałów musi poprzedzić regulacya rzek, niemniej wydatna pomoc państwowa na będące już w toku melioracye, co najmniej zaś obie te sprawy muszą być traktowane równorzędnie. Komunikat wskazuje dalej na to, że deputowani czescy w toku rokowań z rządem, już przed świętami Wielkanocnemi, upewnili się w pierwszym rzędzie co do uczynienia spławnym i uregulowania środkowego biegu rzeki Elby.

Dalej stwierdza komunikat na podstawie protokołów komisyi parlamentarnej, że przed wniesieniem w dniu 18 marca b. r. przedłożenia rządowego poruszoną i omówioną została kwestya budowli wodnych i że wówczas już uchwalono domagać się przeprowadzenia regulacyi rzek równocześnie z inwestycyami. Wtedy to ustanowiono następujący program: 1) regulacya rzek i melioracye, 2) kanały w Czechach bliżej przez klub oznaczone. Komisya powiadomiła rząd dnia 20 i 21 marca b. r. o owym programie. Komisya parlamentarna uchwaliła na dniu 27 marca b. r. podjąć w tej kwestyi rokowania ze wszystkimi deputowanymi obu narodowości z Czech i Moraw. Komunikat stwierdza dalej, że po wniesieniu przedłożenia rządowego subkomitet klubu sformułował znane wnioski, które zostały przyjęte w pełnym klubie. O wnioskach tych zawiadomiono najpierw posłów czeskiej wielkiej własności, a następnie innych w tym przedmiocie interesowanych posłów. Komunikat tak kończy: Dziś, gdy rząd podjął w sprawie przedłożonych przez klub czeski wniosków rokowania z innemi stronnictwami, wchodzi cała sprawa w stadyum stanowcze.

Wiedeń 9 maja. Wedle ogłoszonego komunikatu, zawiadomiło na wczorajszem posiedzeniu niemieckiego stronnictwa postępowego, prezydyum tegoż stronnictwa o zamierzonych przez rząd zmianach, względnie o rozszerzeniu przedłożenia dotyczącego budowy kanałów spławnych. Po przeprowadzeniu obszernej dyskusyi upoważniono prezydyum do złożenia oświadczenia, że stronnictwo nie będzie stawiać żadnych trudności obradom nad zmienionem przedłożeniem rządowem.

Komisye.

Wiedeń 9 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla nietykalności poselskiej nie przychylono się do żądania sądu krajowego w Krakowie o wydanie p. Daszyńskiego, oskarżonego o zbrodnię gwałtu publicznego. Natomiast komisya uwzględniła prośbę sądu powiatowego we Lwowie w sprawie sądowego ścigania dep. Walewskiego pod zarzutem przekroczenia przeciwko bezpieczeństwu czci. Komisya zgodziła się w końcu na wykonanie orzeczonego przez sąd powiatowy w Wiedniu (Neubau) przeciw p. Wolfowi wyroku, skazującego go na grzywnę 100 koron.

Wiedeń d. 9 maja. Komisya kolejowa obradowała wczoraj dalej nad art. IX przedłożenia inwestycyjnego.

Dep. Ellenbogen zażądał wykreślenia żądania refundacyi z przedłożenia inwestycyjnego.

Dep. Mastalka przyłączywszy się do żądań Ellenbogena, zażądał wyjaśnień co do postępów regulacyi waluty i oświadczył, że położenie finansowe państwa jest takie, iż refundacya nie jest potrzebną. Zdaniem mowcy rząd chce tutaj funduszu na jakieś inne cele.

Minister skarbu Boehm v. Bawerk oświadczył, że bezzasadnem jest powyższe twierdzenie.

Wykazywał dalej, że zachodzi jeszcze potrzeba pokrywania pewnych inwestycyj z zapasów kasowych. I tak wkrótce zajdzie potrzeba użycia 38 milionów koron na cele uregulowania waluty. Rząd nie zrobił dotychczas żadnego jeszcze użytku z upoważnienia co do podjęcia bieżącego długu. W roku zeszłym zapasy kasowe nie powiększyły się wcale.

P. Steinwender wnosi, aby to pokrycie zapotrzebowania nastąpiło nie przez emisyę renty inwestycyjnej, lecz z pomocą 4 prc. renty.

P. Dobernig złożył imieniem niem. stronnictwa ludowego oświadczenie, że stoi na tem stanowisku, iż pokrywane w latach 1898 do 1900 sposobem zaliczek z zapasów kasowych wydatki na cele inwestycyjne, były ze względów bezpieczeństwa komunikacyi potrzebne i opierały się na upoważnieniu wymaganem przez konstytucyę. Z tego też powodu stronnictwo mniema, że zgadzając się na refundacyę, nie aprobuje równocześnie nadużycia, jakiego się dopuszczano przy zastosowaniu §. 14. Równocześnie jednakże zastrzega się jak najwyraźniej przeciw wszelkiemu ponownemu, nielegalnemu zastosowania §. 14. i zaznacza wyraźnie, że stronnictwo mowcy, postanowiwszy głosować za art. IX. powoduje się w tej mierze przeświadczeniem, że należy uczynić zadość ekonomicznym zadaniom parlamentu, a tem samem także interesom ludności.

Po przemówieniu posła Goetza za wnioskiem referenta, zabrał głos p. Fort i oświadczył, że postępowanie rządu przesądza o naruszeniu prawa reprezentacyi ludu co do przyzwolenia budżetu. Rząd będzie musiał zażądać ze strony parlamentu dodatkowego przyzwolenia dla swojego zarządzenia, na podstawie którego wydatkuje mające być refundowane sumy lub też będzie musiał się starać osiągnąć swój cel w drodze specyalnej ustawy. Nadmienić tu dalej należy, że część sumy, jaka ma być refundowaną, ma być użytą na ukończenie akcyi uregulowania waluty, a ponieważ odnośne 40 milionów koron stanowią część ustawy ugodowej z Węgrami, można z tego wnioskować, że rząd pod flagą inwestycyi chce przemycić kontrabandę polityczną, mianowicie dział jeden węgierskiej ugody.

P. Kübeck nazywa postępowanie rządu ściśle konstytucyjnem a p. Kaftan zauważył, że z wykazów przedłożonych komisyi pokazuje się, że minister skarbu nie uznał za potrzebne wziąść pod uwagę nieodzownych dla Czech inwestycyi.

Po przemówieniu pp. Scheichera i Holtera za przyzwoleniem refundacyi, zabrał głos sprawozdawca Kolischer i podniósł, że przeciw refundacyi przytoczono przeważnie tylko motywa polityczne.

Przemówił jeszcze generalny sprawozdawca Silvester, przyłączając się we wszystkiem do wywodów specyalnego referenta Kolischera i Doberniga, poczem wniosek Kaftana odrzucono a przyjęto art. IX z poprawką Steinwendera.

Artykuł IX ma tedy brzmieć: Na pokrycie ściśle określonego zapotrzebowania w sumie maksymalnej 483,038.000 koron, a to po odtrąceniu dochodów, jakie zostaną uzyskane, dalej celem refundacyi zapotrzebowania inwestycyjnego ministerstwa kolei żelaznych w sumie 80 milionów, które to zapotrzebowanie było pokryte w latach 1898 do roku 1900, a mianowicie w formie zaliczki z zapasów kasowych, mogą być wydane obligacye renty utworzonej ustawą z dn. 2 sierpnia 1892 lub też obligacye utworzonego ustawą z dnia 26 stycznia 1897 długu inwestycyjnego, a to w wysokości jaka okaże się potrzebną na uzyskanie wyżej wzmiankowanej sumy w gotówce.

Na wniosek gen. sprawozdawcy Sylwestra przyjęto jednogłośnie jako art. X postanowienie, wedle którego suma uzyskana z mających się emitować obligacyj, może być użytą jedynie i wyłącznie na cele bliżej określone artykułami 8 i 9, a rząd obowiązany będzie składać co roku szczegółowe sprawozdania o rozmiarach emisyi obligacyi i użyciu uzyskanych stąd sum.

Po przyjęciu artykułu 11 wniósł p. Kaftan przy artykule 12, aby niniejsza ustawa weszła w życie równocześnie z ustawą o budowie kanałów wodnych.

P. Nastalka oświadczył, że wielkie ofiary, jakie ponosi ogół ludności na rzecz krajów podalpejskich, wymagają rekompensaty na rzecz tych krajów, które w przeważnej części ponoszą koszta. Czescy posłowie nie dopuszczą przenigdy do tego, aby przedłożenie inwestycyjne nabrało mocy ustawy, jeżeli równocześnie nie będzie załatwionem w sposób pomyślny dla Czechów przedłożenie o kanałach wodnych.

P. Kolischer oświadczył imieniem Koła polskiego, że należy się spodziewać, iż powiedzie się osiągnąć kompromis w tym duchu, aby obydwa projekty ustaw mogły być równocześnie załatwione. Tylko w tem przeświadczeniu, iż to nastąpi, głosują Polacy za załatwieniem przedłożenia inwestycyjnego, zastrzegając sobie jednakże zajęcie ostatecznego stanowiska w pełnej izbie.

Po przemówieniu jeszcze Ellenbogena i Sylwestra odrzucono wniosek Kaftana i przyjęto artykuł XII w redakcyi przedłożenia rządowego.

P. Tambosi zastrzegł sobie przedłożenie wniosków, zmierzających do zabezpieczenia interesów krajów południowych w toku dyskusyi nad przedłożeniem o kolejach lokalnych.

Na tem ukończono obrady nad przedłożeniem inwestycyjnem.

Wiedeń 9 maja. Komisya szkolna obradowała wczoraj nad przepisami dyscyplinarnemi dla nauczycieli szkół ludowych. Wyrażono przekonanie, że przepisy dyscyplinarne wymagają zmiany. Dopiero na następnem posiedzeniu odbędzie się głosowanie nad wnioskami referenta.

Komisya rolnicza obradowała wczoraj nad § 3 przedłożenia rządowego o rolniczych stowarzyszeniach zawodowych i przyjęto wniosek Grabmayera, który zgodny jest z przedłożeniem rządowem a zawiera tylko zmiany stylityczne.

W komisyi ekonomicznej referował p. Vrabetz o swoim wniosku w sprawie rewizyi ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. Pierwsze 2 paragrafy projektu referenta przyjęto po dłuższej dyskusyi bez miany.

Subkomitet komisyi przemysłowej obradował wczoraj nad przedłożeniem rządowem o handlu obnośnym i przyjął pierwszych 5 paragrafów z pewnymi, małoznaczącemi zmianami.

Podkomitet socyalno-politycznej komisyi, wybrany dla sprawy ubezpieczenia robotników, odbył wczoraj posiedzenie, na którem rozpoczęto obrady nad wnioskiem o wciągnięciu rolniczych i przemysłowych robotników do zabezpieczenia na wypadek choroby. Wyrażono życzenie, aby rząd dostarczył subkomitetowi pozytywnego dla obrad materyału. Komisarz rządowy oświadczył, że rząd przygotuje obszerny projekt reformy odnośnej ustawy. Subkomitet uchwalił odroczyć dalsze obrady aż do czasu, gdy otrzyma od rządu potrzebny materyał.

Parlament niemiecki.

Berlin 9 maja. Parlament niemiecki przyjął wczoraj w imiennem głosowaniu 185 głosami przeciw 40. wniosek, żądający zaprowadzenia dyet poselskich. W mniejszości pozostali konserwatywni, część t. zw. partyi państwowej i książę Bismark.

W ciągu bardzo ożywionej dyskusyi socyalista Singer gwałtownie atakował rzekome drastyczne wyrażenie się cesarza Wilhelma w tej kwestyi. Przez przyjęcie wniosku — powiada mowca — musi parlament pokazać, że ci „Kerls“ jednak nie boją się.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky w odpowiedzi na to wyraził ubolewanie z tego powodu, że w opinii publicznej coraz częściej objawia się system ogłaszania rzekomych wyrażeń cesarza, które w rzeczywistości są nieprawdziwe. Pogłoski, o których wspomniał poseł Singer, są również bezpodstawne.

Anglia i Transvaal.

Capetown 9 maja. Gubernator Milner oświadczył, że nie ma żadnego powodu do zaniepokojenia ludności z powodu przebiegu wojny. Gubernator jest silnie przekonany, że uda się wkrótce stanowczo wojnę zakończyć i opuszcza obecnie Afrykę południową z sercem o wiele lżejszem, aniżeli by to mógł być uczynić przed sześciu a nawet dwoma miesiącami

Pretorya 9 maja. Kolumna angielska, którą wysłano do oczyszczenia okręgów Roosenekal i Totesberg, stoczyła z nieprzyjacielem poważną potyczkę, a to w chwili, gdy zabrała się do wypłoszenia Boerów z ich kryjówek. Jenerałowie Botha i Viljoens połączyli się w jedną komendę i obsadzili miejscowość Karolina.

Londyn 9 maja. Dzienniki donoszą z Capetownu: W północnych i wschodnich okolicach Transvaalu stoczone zostały poważniejsze potyczki. Wedle dotychczasowych wiadomości, Boerzy mieli 40 zabitych i 200 rannych. 160 Boerów poddało się na łaskę i niełaskę. Słychać, że wojsko angielskie zdobyło wiele ważnych dokumentów, pieniędzy papierowych oraz 220 wozów i 9000 koni.

W Chinach.

Londyn 9 maja. Biuro Reutera donosi z Pekinu, że odpowiedź Chin na zbiorową notę mocarstw w sprawie odszkodowania nastąpi prawdopodobnie z końcem bieżącego tygodnia. Chiny proponują dla pokrycia sumy odszkodowanie podwyższenie ceł.

Różne.

Konstantynopol 9 maja. Ambasadorowie Austro-Węgier, Niemiec, Anglii i Francyi wystosowali notę do Porty z energicznym protestem przeciwko gwałtom, popełnionym w niedzielę przez władze tureckie na przesyłkach pocztowych. Nota czyni Portę odpowiedzialną za wszelkie następstwa i szkody, ztąd wyniknąć mogące. Poprzednia nota Porty, żądająca zniesienia obcych urzędów pocztowych, pozostała bez odpowiedzi. Wiele listów dopiero po paru dniach doręczono adresatom, i jak się przekonano, były one przez władze tureckie otwierane, a niektóre nawet konfiskowane. Wogóle doręczanie przesyłek i listów odbywa się obecnie w największym nieporządku. Jak słychać, także władze prowincyonalne otrzymać miały podobne instrukcye jak w Konstantynopolu. Ambasadorowie grożą represaliami, jeśli nie otrzymają zupełnej satysfakcyi.

Sofia 9 maja. Były prezydent ministrów Grekow umarł wczoraj.

Berlin 6 maja. W pałacu kanclerskim odbyło się wczoraj pod przewodnictwem hr. Buelowa posiedzenie całego gabinetu, na którem nowi ministrowie zostali zaprzysiężeni.

Paryż 9 maja. Ajencya Havasa donosi z Algieru: Prefekt wydał rozporządzenie, zarządzające rozwiązanie komitetów antysemickiej i nacyonalno-antysemickiej młodzieży. Rozwiązanie tych komitetów uzasadniono tem, że zakłócenie spokoju publicznego, jakie miało miejsce w ostatnim czasie, przypisać należy zebraniom komitetów.

Melbourne 9 maja. Angielski następca tronu ks. Kornwalii i Jorku dokonał wczoraj otwarcia pierwszego związkowego parlamentu państw australskich.

Konstantynopol 9 maja. W odpowiedzi na notę poselstw z protestem przeciw samowolnemu zabraniu przesyłek pocztowych, które w niedzielę nadeszły do Konstantynopola, przez władze pocztowe tureckie — nadesłała Porta wczoraj wieczorem notę, w której zapewnia, że Porta była do tego uprawnioną, bo chodziło jej w pierwszym rzędzie o poszukiwania za artykułami kontrabandy, gdyż rzeczywiście znaleziono w przesyłkach pocztowych przedmioty wartościowe, rewolwery oraz dokumenty, wychodzące na szkodę Turcyi. Obcym dyrektorom poczt zarzucono w tej nocie, że sprowadzają artykuły kontrabandy na szkodę tureckiego zarządu pocztowego i urzędu cłowego. Porta obstaje, że była uprawnioną do tego zarządzenia. Wysyłanie poczty do Europy zapomocą kolei jest przerwane, ekspedyuje się ją przez osobnego kuryera, który korzysta z pociągu Orient-Express.

Konstantynopol 9 maja. Z Saloniki i Adryanopola donoszą, że tamtejsze tureckie władze pocztowe postąpiły z przesyłkami tak samo jak w Konstantynopolu.

Dział ekonomiczny.

— **Rada ekonomiczna.** Skutkiem zgonu i ustąpienia kilku członków względnie ich zastępców powołani zostali do sekcyi dla przemysłu rolniczego, leśnego i górniczego przybocznej rady ekonomicznej: na mocy wyboru związku krajowego przemysłu naftowego we Lwowie Roman Załoziecki, docent politechniki lwowskiej jako zastępca, dalej jako mianowani przez ministra rolnictwa Maryan Małaczyński, dyrektor krajowej szkoły lasowej we Lwowie jako członek, a Włodzimierz Braun, zarządca lasów i dóbr. hr. Potockiego w Krzeszowicach jako zastępca.

— **Producenci chmielu.** Z Wiednia telegrafują, że w środę zjawiła się w parlamencie deputacya producentów chmielu wszystkich krajów, także i z Galicyi. Deputacya udała się do prezydenta ministrów, do ministrów rolnictwa i handlu z życzeniem ochrony producentów austryackich chmielu wobec zamierzonych ceł i zarządzeń rządu pruskiego. Ministrowie obiecali jak najdalej idące uwzględnienie życzeń producentów chmielu.

— **Kartel fabrykantów zapałek.** Fabrykanci zapałek w Austro-Węgrzech odbywali w ostatnich dniach narady, celem zawarcia kartelu dla ekspedycyi zapałek na Wschód. Rokowania doprowadziły do zupełnego porozumienia a kartel został już formalnie zawarty. Sprzedażą zajmie się Laenderbank.

— **Zjazd fabrykantów spirytusu.** Z Wiednia telegrafują pod dniem 9 bm.: Licznie obesłany przez wszystkie kraje monarchii zjazd fabrykantów spirytusu po wysłuchaniu referatu p. Lustiga i Bruenna o projektowanem podwyższeniu podatku od spirytusu, uchwalił rezolucyę, wyrażającą nadzieję, że powiedzie się w sprawie dodatkowego opodatkowania uzyskać ustępstwa ze strony rządu. Zjazd upoważnił swoje prezydyum do podjęcia odpowiednich kroków, celem osiągnięcia równomierności w opodatkowaniu. Wniosek co do koncesyonowania handlu alkoholem słodzonym (gebrannt) odrzucono znaczną większością.

— **Ankieta** w sprawie budowy kolei Lwów-Winniki-Brzeżany Podhajce, rozpoczęła się dziś o godz. 11 przed południem w wydziale krajowym. W obradach biorą udział prezes Chamiec, prezydent dr. Małachowski oraz radni: Głąbiński, Gołąb, Dulęba, Thullie, Maryański i Dzieślewski ze strony miasta, oraz wicedyrektor kraj. biura kolejowego p. Motylewski i sekretarz Skwarczyński. P. Chamiec zagaił ankietę, zapytując przedstawicieli gminy, czy byłaby skłonną objąć powyższą linię na własny rachunek, jako koncesyonaryuszka. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos wszyscy reprezentanci m. Lwowa, a przeważyło zdanie, aby budowy kolei Lwów-Winniki-Brzeżany-Podhajce podjęła się gmina wspólnie z krajem. Ankieta ma charakter wyłącznie informacyjny.

— **Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń.** Ogólne zgromadzenie delegatów Tow. wzajemn. ubezpieczeń odbędzie się w Krakowie d. 3 czerwca. Rada nadzorcza odbędzie zgromadzenie dnia 29 maja.

Fabryka chemiczna „Tlen“ we Lwowie. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów lwowskiej fabryki chemicznej „Tlen“ odbyło się dnia 4 bm. Sprawę z działalności zdawał prezes dr. Kadyi, a z rachunków p. B. Koskowski. Udzielono dyrekcyi absolutoryum i wybrano do rady nadzorczej pp. prof. Pawlewskiego, dr. Ungara i dr. Burzyńskiego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 9 maja. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 12 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 696·—, węg. zakładu kredyt. 700·—, Anglobanku 280·50, Unionbanku 563·—, Banku dla krajów koronnych 417·50, Bankvereinu 490·50, Bodencreditu 937·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 691·75, kolei południowej 95·50, tramwaju A. 262·—, B. 259·—, kolei Elbethal 511·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 542·—, alpiny 472·—, Rima Muranya 502·—, pragskiego towarz. żel. 1812, fabryki broni 205·—, tureckie tytoniowe 296·—, oblig. węg. indemniz. 92·65, renta majowa 98·60, austr. renta koronowa 97·50, węg. renta koronowa 93·10, 56-let. listy tow. kredyt. ziemski 91·50, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·75. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·25, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·25, losy tureckie 108·50, marki 117·50, ruble 254·—.

— **Frankfurt** d. 9 maja. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 217·40, Kolej państwowa 147·90, Alpiny —·—, Disconto 191·30, Laura —·—.

— **Berlin** d. 9 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·05 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·30. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 9 maja, Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·70. Mąka 25·35.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 9 maja. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·30 do 7·60, żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·60, owies obroczny gotowy 0·— do 0·—, owies na terminy 0 — do 0·— jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, jęczmień brow. 6·70 do 7·—, groch do gotowania 7·60, do 12·—, wyka 8·50, do 9·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 6·70, hreczka 7·30 do 7·50, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 65·—, biała 36·— do 70·—, tymotka 20 — do 26·—, szwedzka 60·— do 85·—, kukurudza stara 5·90 do 6·10, nowa —·— do —·— chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·60, groch pastewny 6·80 do 7·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·05 na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 9 maja. Cukier (spokojnie) 24·70 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 40·40 do —·—.

Wiedeń dnia 9 maja.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na czerwiec 7·93 do 7·94, na jesień 7·99 do 8·—, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·86 do 7·88, na jesień 7·15 do 7·16 kukurudza na maj-czerwiec 5·62 do 5·63, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·68 do 5·69, na wrzesień-październik 5·85 do 5·86, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·09 do 7·10, na jesień 5·99 do 6·00, rzepak na sierpień-wrzesień 13·90 do 14·—, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 9 maja.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na maj 0·— do 0·—, na maj 7·61 do 7·63, na październik 7·70 do 7·71, żyto na maj 7·50 do 7·60, na październik 6·77 do 6·78, owies na maj 6·69 do 6·71, na październik 5·59 do 5·60, kukurudza na maj 5·33 do 5·34, na lipiec 5·40 do 5·41, rzepak na sierpień 13·40 do 13·50

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna mierna.

Usposobienie spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkta rolne, spirytus i chmiel — dostarcza: nasiona i wszelkie zboża jare do siewu wiosennego, pod kontrolą krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie, również dostarcza węgle i koks kowalski, — maszyny rolnicze i lokomobile z fabryk królewskich kolei państwowych w Budapeszcie.

Dziś dnia 9 maja 1901 notujemy za 50 klg. netto loco Lwów: pszenica 7·50 do 7·80, żyto 6·60 do 6·75, jęczmień pastewny 5·30 do 5·75, jęczmień browarny 6·25 do 6·50, owies 6·40 do 6·50, rzepak 11·— do 11·50, hreczka 7·— do 7·—, wyka 7·75 do 8·50, bobik 6·25 do 6·50, groch 6·— do 11·—, kukurudza 6·— do 6·20, konicz czerwony 45·— do 55·—, konicz szwedzki 64·— do 90·—, konicz biały 45·— do 75·—, spirytus za 5.000 litr. 18·50 do 18·75.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Do serc litościwych. Zbijewski, były uczestnik powstania z r. 1863, którego duży majątek ziemski uległ konfiskacie rosyjskiej, obecnie i pracą i wiekiem sterany, potrzebuje z polecenia lekarzy bodaj kilka tygodni odetchnąć świeżem, wiejskiem powietrzem. Przed kilku laty dał mu u siebie letni przytułek poseł Walewski, za co ten, o ile mógł, starał się mu być pomocnym w gospodarstwie. Wdzięcznym byłby też obecnie, gdyby go ktoś z obywateli wiejskich przyjął na wieś na kilka tygodni. Zgłoszenia łaskawie nadsyłać do administracyi pod adresem: Zbijewski.

120

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

Zawsze to szczęśliwa rzecz, że kobieta nie ma żadnego sposobu przekonać się o tem dokładnie, co dany człowiek myśli o innej kobiecie, bo inaczej byłaby o wiele mniej przyjemną, niż bywa — czy to dla kobiet, czy mężczyzn.

— Pamiętam, żeśmy się przekonali, iż jednakowe mamy sądy i zgadzamy się z sobą co do wielu rzeczy — rzekła Elfryda

— Pamiętam, że tak było i dlatego to jestem przekonany że się i teraz zgodzimy w wielkiej mojej sprawie. Otóż niech zacznę swoje opowiadanie od początku. Po pierwsze, ofiarowano mi biskupstwo camchester'skie.

— **Tak? jakież** to ciekawe! Jesteś pan jak **stworzony na biskupa**, bo masz pan i zdolności **na dygnitarza** i jednę z tych cer, które nie wyglądają żółto w purpurze.

Mr. Cartwight zaśmiał się, a Elfryda udecydowała zaraz w duchu, że jako żona biskupa byłaby zawsze bardzo uprzejmą dla niższego kleru, aleby się nie zadawała zbytnio z ich żonami.

— Widziałem się z pierwszym ministrem, podczas swego pobytu w mieście — mówił pastor dalej i zdawało mi się, że bardzo pragnie, abym przyjął tę dyecezyę, bo obejmuje wielką, przemysłową okolicę, a był też tak dobrym, że powiedział, iż potrzeba, aby stanął na jej czele człowiek, znający się na rzeczy.

— A pan się doskonale znasz na sprawach swego zawodu, pan wiesz sam o tem — rzekła Elfryda — i masz pan w tak niezwykłej mierze niepospolitej jakości pospolity zdrowy rozum. — Myślała o tem, że skoro wyjdzie za biskupa, to przestanie nosić kapelusz w niedzielę, a będzie się ubierała w czepek To się wydało jej daleko bardziej odpowiedniem dla biskupowej.

— Bardzo pani jesteś dobra, że tak mówisz, a jeszcze łaskawiej, że tak myślisz miss Harland. Czy pani wiesz, jaką to nas rozkoszą napełnia, gdy nasi przyjaciele zgadzają się z nami co do naszych własnych, dobrych przymiotów? Zazwyczaj mają naganną skłonność sądzić, że jesteśmy stali w tem, w czem siebie samych uważamy za mocnych i vice versa. Otóż, aby prawdę powiedzieć, to i sam dumny jestem ze swego zdrowego rozsądku, dlatego też przygotowany byłem na dowody, iż moi przyjaciele widzą we mnie sentymentalnego i fantastycznego zapaleńca. I to prawdziwa biesiada dla mnie przekonywać się, że pani podziela moje zdanie.

— Istotnie tak sądzę — odparła Elfryda, która była zanadto panią z wielkiego świata, aby nie powiedzieć, że tak było, choćby tak nawet nie było. Kobieta, która się sprzecza o rzeczy bez znaczenia, jest złą i skwaszoną istotą. Skoro wszakże w obecnym wypadku zgadzała się ze zdaniem pastora, więc rozgadała się o tym przedmiocie:

— Jestem pewna, żeby z pana był idealny biskup, takie książęce masz wzięcie się. Sądzę, że pan sam nie masz ani pojęcia o tem, jak bardzo pan jesteś pańskim w obejściu się. Czasami tak się wydaje zupełnie, jakbyś pan żądał — jeżeli nie rozkazywał — gdy prosisz o drugą filiżankę herbaty. — Dziwna rzecz, jak łatwo niektórym kobietom przychodzi mówić miłe rzeczy mężczyźnie, jeżeli go nie kochają, a jak trudno, jeżeli go kochają

— Otóż przemyślałem tę sprawę i bardzo troskliwie i z wielkiem skupieniem ducha, bo nikt nie ma prawa brać tak wielkiego zaszczytu lekko na swoje barki, a gadaniem jest utrzymywać, że ktoś uczucia swoje tak bezpiecznie zamknął w rzeczach z nad księżyca, iż niezdolnym jest do smakowania w podksiężycowych zaszczytach i afektacyę taką, że ufam sobie nigdy się jej nie stanę winien. To tak samo, jak śpiewać psalmy w niedzielę i błagać w nich o niesławę na ziemi i najniższe miejsce, a potem trawić wszystkie dni powszednie na dźwiganie swego społecznego stanowiska i pleć odwidzających nas znajomych — sprzeczność nierzadka w kołach duchownych. Otóż po troskliwej rozwadze doszedłem do tego postanowienia, że katedra biskupia nie dla mnie.

— Dlaczegoż nie, na Boga? Byłabym przysięgła, żeś pan stworzony do niej — wykrzyknęła Elfryda, ledwie wierząc, że dobrze słyszała.

— Nie-e! nie. Być może, że gdyby dola moja była inną — gdybym był miał kogoś, coby ze mną podzielił dobro w życiu — możebym był przyjął coś takiego i właściwy z niego użytek zrobił: nie mogę powiedzieć, ale wszystko, co dziś wiem, to to, że życie moje — albo raczej przedmowa do niego, bo ziemskie nasze istnienie nie jest niczem więcej nad to — zostało zwichnięte bez nadziei poprawy i że powodzenie i niepowodzenie, bogactwa i ubóstwo są dla mnie odtąd za jedno, jak były zawsze, odkąd kobieta, którą kochałem, opuściła mnie i przemieniła w noc blask mego południa.

Oczy Filipa zasłoniły wspomnienia Laury tak, że nie widział pomieszania, wypisanego na twarzy Elfrydy.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodow
„	5·50	z Krakowa
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola i Brodów „ „
pospieszn	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa. Odessy i Brodów „ „
osobowy	5·00	z „ „ Kopyczyniec „ „
„	10·02	z „ „ „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejską jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa (z dworca głównego
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodow
„	6·25	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżn, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodow)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza. Pesztu, Chyrowa, Kałusza)
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·32	„ Tarnopola „ „
„	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Grzymałowa „ „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki